Seryja II, Tom 1. Sobota, 5-go grudnia 1891. Nr. 23.

PRZEDŚWIT

TYGODNIK SPOŁECZNY I POLITYCZNY

WARUNKI PRENUMERATY:

„Przedświt“ kosztuje kwartalnie: w Anglii 2/-, w Niemczech 2 marki, w Austryi 1 złr. 20 cent. we Francyi, Szwajcaryi etc. 2 fr. 40 cts., w Ameryce 1/2 dolara.

Pojedynczy numer kosztuje 1 1/2 d., pod opaską 2 d., w kopercie 3 1/2 d.

Adres Redakcyi i Administracyi: „DAWN“ 27, Stonor Road. West Kensington — London W.

Wobec kryzysu w Rossyi

I.

KRYZYS, który grozi caratowi w Rossyi, powiększa się. Wprawdzie sytuacyja, w jakiej się państwo Romanowych znajduje dziś, różną jest od położania, w jakiem się znalazła Francyja w 1789 roku, bo i ferment opozycyjny jest innym i siły, będące w rozporządzeniu caratu, są większe od zasobów, któremi upadająca wówczas monarchia na Zachodzie Europy rozporządzać mogła. Niemniej wszakże znajduje się dziś carat wobec trudności, których nie będzie w stanie rozwiązać zwykłymi środkami i polityką knuta.

Wobec głodu, który dziesiątkuje ludność państwa rossyjskiego, wobec braku środków dla wyżywienia milijonów ludzi łaknących chleba — „porządek“ jest zachwiany. Wieś — ta podpora życia państwowego w Rossyi — zostaje przez mieszkańców opuszczoną, a przed wrotami miast skupiają się rzesze głodne, których carat ani wesprzeć, ani rozpędzić nie będzie w stanie. Gdzie istnieją tak zwane „ziemstwa“ tam *urzędownie* skonstatowano, że kasa państwowa może dać zaledwie czwartą część tych środków, które są potrzebne dla uśmierzenia bólów głodowych, rozdzierających wnętrza kilkunastomilijonowej ludności. Gdzie „ziemstw“ nie ma, rozlega się coraz głośniej skarga, a wzburzona ludność stara się w buntach i zaburzeniach wyrazić swe niezadowolenie i swe wołanie o pomoc. Dotychczas carat mógł mieć nadzieję, że potrafi w każdej chwili opanować lament wsi, jej rozpaczliwe szamotanie się, ale co robić wobec przepełniających się głodnymi miast i miasteczek? To też widzimy, jak ostatnimi czasy carat usiłuje zaznaczyć swą „pokojową“ politykę, by módz w razie potrzeby ściągnąć należyte siły wojskowe dla stawienia oporu zgłodniałej ludności.

Podróż Giersa nie inne miała znaczenie. Jej celem było, by po upewnieniach pokojowych dać możność carowi odciągnięcia od granicy wojsk, niezbędnych do „uśmierzenia“ buntów przewidywanych.

Sytuacyja ta zresztą nie jest chwilową. Co będzie na przyszły rok? Wszak już dziś słychać głosy, które przewidują dalszy ciąg głodu — już nie z powodu urodzaju, ale z powodu niedostatecznych zasiewów. Dziś państwo nie może dać na zasiewy, a co będzie za rok, gdy kasy państwowe nie będą w stanie funkcyjonować wobec braku wpływów podatkowych? Zkąd zgłodniałe gubernije, które nie mają co jeść, będą w stanie płacić podatki, a bez podatków, bez wpływów któreż państwo może żyć, któraż machina państwowa może funkcyjonować?

Przytem bezsilność caratu wystąpi na jaw coraz bardziej, jego impotencyja w polityce stanie się widoczną, a wtedy ostatnie źródło jego dochodów — pożyczki, wyschnie w jednej chwili. Car bez pieniędzy przestaje być carem.

J steśmy więc w przededniu kryzysu, który może w państwie Romanowych mieć ważne polityczne następstwa.

Carat może być obalonym, lub sam do ustępstw przystąpi.

Obalonym przez kogo? Niestety: od chwili zdruzgotania partyi socyjalistycznej w Rossyi nie widzimy tych rąk, które by się targnąć

śmiały na „panujący porządek“ w caracie. Z upadkiem partyi „Narodnaja Wolja“ stronnictwo rewolucyjne w Rossyi żyć przestało; co przemoc rządowa zostawiła, znalazło swą śmierć w rozkładzie moralnym odstępstwa i przystosowania się. Mieszczaństwo zaś rossyjskie, pod którego oskubane skrzydła pochowali się dziś mędrkujący i roztropni pseudorewolucyjoniści, nie poprowadzi do walki skupionego po miastach proletaryjatu. Z liberalizmem rossyjskim my — polacy, mamy wszak dawną już znajomość i chyba potrafimy ocenić jego siły. Jest on przedewszystkiem dbały o „granice państwowe“ i po za obrębem zdobyczy „obrusienia“ i nowych terrytoryjów nie widzi on nic takiego, po co by chciał rękę wyciągnąć. Tak było dawniej, tak będzie i teraz. Dowodem wzrost polityki russyfikacyjnej, demokratyzmu miljutinowskiego i wyklucie się... panslawizmu liberalnego. Wprawdzie dawniej, przy mniej rozwiniętym przemyśle, nie było tego, co dziś niektórzy „burżuazyją“ rossyjską zowią. To też dawniej nie mieliśmy panslawizmu burżuazyjnego, który dziś się rozwija z całą siłą. Ostatniemi czasy polityka caratu w południowej słowiańszczyźnie, a szczególnie w Serbii, czyż była czem innem jak nie panslawizmem rossyjskiej burżuazyi? Czyż zresztą rossyjsko młodoczeski sojusz jest czem innem? A „wiernopoddańcze“ podgwizdywanie Marsylianki czyż nie jest faktem tej samej kategoryi?

I jak silnym jest ten duch, dowodzi „realne“ zapatrywanie się opozycyi w Rossyi, która kontempluje już „postępowy“ centralizm rossyjski po za Dardanelami na Morzu Śródziemnem*) Panslawizm burżuazyjny zaczyna już przybierać kształty „konieczności historycznej“; dziś już nietylko uczniowie policyjnej polityki Dragomanowa, którzy na socyjalizmie murawiewowskim wyuczyli się abecadła politycznego, nietylko „radykali,“ ktorzy w imię narodniczestwa i pod egidą ducha rossyjskiego chcą się zemścić na szlachcie polskiej, na baronach niemieckich, na arystokracyi szwedzkiej, ale „zapadnicy,“ wielbiciele Zachodu ostrzyć poczynają zęby, by swoje wielkie missyje, których w kraju spełnić nie mogli eksperymentować na przeżytej Europie. Wszystko to, jak już powiedzieliśmy, zaczyna się uśmiechać szowinistom i „narodnikom“ z nad Uralu jako „konieczność historyczna“ — fatalna a w zarodku postępowa, bodaj czy nie przez Hegla już usankcyjonowana.

Ten to panslawizm burżuazyjny będzie dziś formułą dążności niedopieczonego i awaturniczego mieszczaństwa burżuazyjnego, którym już na własną swą hańbę wtórują nasi przedsiębiorczy szlachcice ze wszystkich krajów zabranych.

Liberalizm więc mieszczański może caratowi podsunąć myśl rozwiązania trudności wewnętrznych w usiłowaniu ziszczenia dawnych marzeń panrossyjskich, przyobleczonych dziś w „materyjalistyczną“ szatę.

A jeśli carat się oprze, jeśli drżąc o swe interesy dynastyczne nie ustąpi przed cywilizacyjnemi ideami kupiectwa i handlarstwa rossyjskiego, to stanie on bezwładny wobec przepaści, którą wydrążą przed nim głód, kryzys i bankructwo. A wtedy ustąpi: wtedy przywoła do udziału w rządzie tych, którzy więcej awanturniczej krwi w żyłach mają, wtedy przywoła na pomoc duch rossyjski w nowej swej liberalnej szacie i zdemokratyzuje „czyny“.

Do liberalizmu rossyjskiego stosunek nasz już dawno wyjaśnionym został. Kiedyś byli d e k a b r z y ś c i, ale po nich myśl rozbioru Rossyi odziedziczyli rewolucyjoniści, których reakcyja dziś do milczenia zmusiła. Liberalizm dnia dzisiejszego jest przedewszystkiem „racyjonalny“ i poddaje się wszystkim reakcyjnym instynktom, umiejąc nadto po „narodniczesku“ zasłaniać się demokratyzmem murawjewowskim, jeśli na przeszkody trafi.

To też przewidujemy u nas w kraju walkę zawziętą, walkę na śmierć i życie, ktorą stoczymy z zbliżającym się do „stóp tronu“ panslawizmem liberalnym. Będzie to walka na śmierć i na życie, z której albo wyjdziemy swobodni, dając przytem rzetelną wolność Rossyi, albo też zginiemy w wędrówce panslawizmu na zachodnią Europę. Nie trzeba się łudzić i abstrakcyjnemi teoryjkami o centralizmie burżuazyi rossyjskiej zasłaniać rzeczywistą przyszłość. W tej przyszłości nietylko my jesteśmy zainteresowani, ale cała Europa demokratyczna, dla której „swobodna (w znaczeniu mieszczanskiem) Rossyja“ dziś bodaj czy niewięcej jest wrogą i niebezpieczną jak obezwładniony i bezsilny carat.

Walka więc musi wybuchnąć i to zaraz. Zachodzi więc konieczność przygotowania się, organizacyi. A nadto zachodzi pytanie, czy nie lepiej przyspieszyć tę walkę i stoczyć ją zawczasu z upadającym caratem.

Es.

---

*) Patrz rapport pana Plechanowa na kongres międzynarodowy.

STAN BEZPRAWNY
ROBOTNIKA ROLNEGO W PRUSSIECH
napisał
MAKS SZYPPEL
(deputowany socyjalistyczny)

II.

PRAWO pruskie z 24 Kwietnia 1854 roku mówi o „złamaniu obowiązków służbowych“ i ma swe zastosowanie nietylko w stosunku do służby, ale z brzmienia § 2 także i :

„c) w stosunku —

„właściciela dóbr albo wszelkiego rolnego i leśnego gospodarstwa do osób przezeń wybranych w celu d o z o r u robót gospodarczych

„i do takiej służby, która w zamian za udzielone jej mieszkanie w zabudowaniach, znajdujących się na dobrach, i za z góry umówioną płacę powinna spełniać różne roboty gospodarcze (są to zatem różne kategoryje robotników rolnych. — *Red.*);

„d) w stosunku

„takich robotników, którzy wynajęli się do spełniania różnych ziemnych lub leśnych robót, jak naprzykład do żniwa, rąbania drzewa, robót amelioracyjnych — do swych pracodawców lub ich dozorców.“

A zatem prawo te obowiązuje wszystkie rolne siły robotnicze, zarówno służbę, zakontraktowaną na dłuższy przeciąg czasu jak i tak zwanych wolnych robotników. Jest ono zatem więcej jak poprzednio omówiona ustawa służbowa dla robotnika rolnego tem, co ustawa przemysłowa dla pracownika w przemyśle.

I co znajdujemy w tem prawie o stosunku własności ziemskiej do robotnika rolnego?

Przedewszystkiem to, że robotnicy rolni nie mają żadnego prawa zmawiania się, że każde usiłowanie i każde namawianie do zmowy podlega karze i to takiej karze, jaką znajdujemy tylko w tych czasach, w których nie było żadnego „prawa naturalnego“ i żadnego „państwa opartego na prawie,“ uzasadniających prawo do zmowy i bezustannie za to wysławianych*).

Panująca dziś w Niemczech ustawa przemysłowa w swym § 152 znosi wszelkie dawne ograniczenia stowarzyszania się, strejkowania etc. robotników w przemyśle.

*) Z prawa wolności osobistej wypływa, że każdy powinien korzystać ze swych sił w celu polepszenia swego bytu. Robotnik zaś ma tę siłę dopiero działając razem z drugimi : w jedności i w organizacyi. Dlatego też nawet liberalne mieszczaństwo nazywa prawo do związków i prawo do strejków prawami naturalnemi.

Nad robotnikiem rolnym ciąży jeszcze dziś jarzmo § 3 prawa z 1854, który orzeka :

„Służba i robotnicy, wymienieni w § 2 *c* i *d*, którzy usiłują pracodawców lub zwierzchność skłonić do ustępstw lub do pewnych postępków przez to, że zmawiają się bądź to w celu z a w i e s z e n i a r o b ó t, bądź to w celu przeszkodzenia takowym u jednego lub więcej właścicieli, albo też u ż y w a j ą innych do takich zmów, podlegają karze więzienia aż do roku.“

Widzimy zatem, że ograniczenia, które w Niemczech już od 1869 i 1871 roku zniesione zostały w stosunku do robotników przemysłowych, istnieją jeszcze dziś dla milijonów pracowników na roli, jak gdyby ci ostatni mniej byli wyzyskiwani, albo też należeli do innego bardziej zacofanego kraju. Pod groźbą kary więziennej i to dosyć wielkiej nie wolno im przez zawieszenie robót dobijać się lepszej płacy itd, nawet już „zmówienie się“ w tym celu lub „namawianie innych“ podlega karze, i to nawet w takim wypadku, gdy nie zajdzie żadne „złamanie umowy.“

To ciągle jeszcze panujące prawo wyjątkowe znajduje w motywach (pobudkach) do prawa dołączonych tłomaczenie, że rolny stosunek służbowy o tyle stoi wyżej od prawa cywilnego i od interesu, które państwo ma w tem, żeby zobowiązania prywatne wogóle bywały dotrzymane, że w skutek tego władze państwowe zobowiązane są i uprawnione do szczególnego czuwania nad tym stosunkiem i używać w tym wypadku takich środków, których one nie mają w innych wypadkach prywatno-własnościowych stosunków.

„Lenistwo, nieposłuszeństwo i niesubordynacyja służby — mówi prawo — oraz robotników przynoszą szkodę nietylko państwu, którzy z nią mają umowę, ale dobru ogólnemu i to w wysokim stopniu. Nietylko, że domowe ognisko, że rodzina, a zatem największa podstawa państwa — są narażone na szwank przez to, że porządek i dobre obyczaje oraz pojęcie o władzy są podkopane, ale i dobrobyt narodowy a w szczególności rolnictwo nie mało ponosi straty, a nadto nieokiełznane i wzrastające zdziczenie służby i robotnika rolnego pociągnie za sobą nietylko rozpustę, chęć używania i bezczelną zarozumiałość klasy, której najmniej to pasuje, ale nadto otworzy ono wrota i brakowi zarobku, próżniactwu, przestępstwom i innym nieszczęściom. Przeciw temu państwo musi i powinno występować z silnemi karami a nadto musi ono dać opiekę prawną p r a c o d a w c o m.....“

„Duch“ pruskiego prawa występuje dobitnie w przytoczonych słowach. Ten duch nie chce przyznać tego, że nawet wyzyskiwanie pracy — bez którego dzisiejszy porządek obejść się nie

może — powinno być kontraktowo uregulowane; on chce do dzisiejszych czasów zastosować pańszczyznę i poddaństwo z ubiegłych dni. Jak ustawa służbowa obok „przynależności do rodziny“ narzuca słudze policzki, tak i w tem prawie obok „wolności umowy“ istnieje cały szereg pręgierzy. I takiem barbarzyństwem prawo oddaje usługi nietylko państwu ale i ogółowi, ba, nawet ratuje lekkomyślną i żądną używania służbę od zepsucia!

Póki robotnicy rolni nie czuli potrzeby zmawiania się, to i prawo z 1854 r. pod tym względem przynajmniej mało dawało się im we znaki. Inne strony tego samego prawa, które wprawiły w ruch policyję i sądy przeciw „zdziczałym sługom i robotnikom“ ciążyły znacznie więcej nad ludem rolnym; do karania zmów panowie ci rzadko przychodzili, bo z dołu nie zmawiano się. Ale dziś rzeczy się zmieniły, a prawo z 1854 r. szczególnie w połączeniu z prawem z r. 1850 o stowarzyszeniach zaczyna dopiero ukazywać się w całej pełni.

Ze wzrostem wielkiej gospodarki rolnej, która coraz bardziej odrywa rolnicze siły robocze od własności i robi z nich proletaryjuszów — bezrolnych, wzmacnia się także coraz więcej uczucie solidarności między robotnikami rolnymi, postawionymi w jednakowych warunkach w obec wielkiej własności i jednakowo wyzyskiwanych.

Coraz liczniej i silniej występują także przyczyny, pobudzające do solidarnej walki o płacę, o czas roboczy i o inne ważne zmiany w warunkach pracy. Zmowy stają się koniecznością w życiu robotnika rolnego; władze zaś usiłują zastosować teraz literę prawa. To też ci, którzy dotychczas najmniej wiedzieli o tem, do czego służą „wysokie władze,“ przychodzą dziś do gorzkich w tym względzie doświadczeń.

Oto wiosną b. r. zebrały się robotnice rolne w okolicach Magdeburga. Były one do tego zniewolone, bo były przeciężone pracą przy nędznej płacy — co zresztą wszędzie ma miejsce, gdzie cukier się wyrabia. Miały przytem prawo użalać się na swą niedolę. Gdy jednak jeden z mówców zaproponował, by żądać $1^1/_2$ marki płacy dziennej a w razie odmowy urządzić strejk, to urzędnik, obecny tam, rozwiązał zebranie. I to miało miejsce w 1891 roku: zgromadzenie robotnicze zostaje rozwiązanem nie dla tego, żeby na takowem zdecydowano robić strejk, ale jedynie dla tego, że o strejku mówionem było! A urzędnik, który dokonał tego, postąpił „według prawa“, jak to prezydent magdeburgskiej policyi w odpowiedzi na skargę wniesioną zaznaczył. Według bowiem § 5 pruskiego prawa stowarzyszeń zgromadzenia mogą być rozwiązane, jeżeli na nich dyskutują się wnioski lub propozycyje podburzające, lub namawiające do „karygodnych czynności“. Strejk zaś dla robotnika rolnego jest karygodną czynnością! A zatem według prawa robotnikowi rolnemu nie wolno nawet mówić o strejku! Ba, nawet proponowanie strejku już jest karygodnem, i było to już „łaskawością“, że tylko zebranie rozwiązano a nie wsadzono mówcy „aż do jednego roku“ więzenia, by mógł tam rozmyślać o tem, że państwo — jak mówią motywy prawa — ma w rolnej ustawie służbowej wyższe interesy po nad te, które istnieją przy spełnianiu innych prywatno-prawnych zobowiązań.

Ale na zakazie zmów nie ogranicza się państwowa „wyższa opieka prawa“.

Zapomniana już i zniesiona dla robotnika w przemyśle książeczka robotnicza jest obowiązkową dla służby rolnej i to nie w formie wykazu zmiany zajęcia, ale jako świadectwo „sprawowania się“, które na całe życie poddaje robotnika pod kotrolę pana i które — nie mówiąc już o wtrącaniu się policyi — pozwalała każdemu właścicielowi pozbawić chleba tych robotników, którzy mu się spodobali. Książeczka ta i wpisywanie świadectw jest obowiązkowe; kary sądowe wpisują się w nie przez odpowiednie urzędy.

Złamanie umowy przez każdego robotnika rolnego podlega karze. Zważmy przytem co się nazywa nie złamać umowy wobec długiego terminu „wypowiadania“ miejsca i innych więzów, nałożonych ptzez prawo z 1854 r. Według tego prawa (§ 1) za nieuzasadnione upuszczenie miejsca kara wynosi do 5 talarów albo trzy dni więzienia. Wprawdzie w takich wypadkach zdarza się najczęściej, że wobec powolności biurokratycznej władz rządowo-policyjnych z jednej strony, a szybkości ruchów winnego rozkaz uwięzienia nie wywiera skutku, bo nawet i w Prussiech nie można wieszać tego, kogo się nie trzyma za łeb. Ale pruski minister sprawiedliwości umie sobie radzić i w cyrkularzu swym z 4 Października 1883 roku poleca on władzom środki, mogące usunąć trudności w więzieniu robotników za złamanie umowy. Minister radzi, „by robotnik, przeciw któremu występują państwo ze skargą, o d r a z u z o s t a ł t y m c z a s o w o (!) z a a r e s z t o w a n y i natychmiast odstawiony do prokuratoryi dla osądzenia“. Minister tłomaczy to „tymczasowe zaaresztowanie“ tem, że robotnik, zmieniając miejsce może uniknąć kary i dlatego nietylko policyja, ale **każdy bez rozkazu sądowego może uwięzić robotnika...** tymczasowo, rozumie się.

Przepis ten stosuje się zarówno do służby jak i do każdego robotnika rolnego. Oprócz kary każdy przedwcześnie opuszczający służbę

robotnik rolny musi wynagrodzić wszelkie straty. I na tem polu pruski minister sprawiedliwości z 1883 roku, liberalny Dr. Fridberg, może być dumny ze swego cyrkularza, w którym oto co doradza władzom : „Dosyć jest, by państwo przedstawili przed sędzią wiarogodnie okoliczność zamiaru (!!) wydalenia się sługi lub robotnika, a natychmiast można położyć areszt na rzeczy i... na osobę robotnika“. Jeżeli w owem „wiarogodnem“ przedłożeniu, zrobionem przez państwo, znajdują się... luki, innemi słowy gdy wiarzgodność nie jest wiarogodną, to, jeśli państwo ze swej strony złożą kaucyję, sąd „**może nakazać areszt pomimo braku dowodów**“. Rozporządzenie to następuje **bez uprzedniego przesłuchania strony oskarżonej** i staje się natychmiast prawnie zupełnem t. j. można przystąpić do licytacyj rzeczy.

A zatem płacić karę lub odsiadywać kozę za złamanie kontraktu, za możliwie mogące nastąpić szkody być zlicytowanym, poczem znowu „siedzieć“ — oto jest los robotnika rolnego, podczas gdy ustawa przemysłowa za opuszczenie miejsca żadnej kary nie wyznacza a odszkodowanie reguluje według miejscowych zwyczajów.

Ze „służbą“ prawo robi sobie jeszcze mniej ceremonii; ta może być zmuszoną przez policyję do dalszego wykonywania swych obowiązków według § 167 ustawy o sługach, przyczem państwo mogą na koszt dawnego sługi wynająć nowego sługę (§ 168), podczas gdy kara za samowolne opuszczenia służby jest podwojoną w porównaniu z prawem z 1854 roku (5 — 10 talarów).

Pan Knauer-Grœbers przedstawia przymusowy powrót sługi w następujących słowach : „Stare porządki były krótkie i węzłowate. Gdy parobek któryś samowolnie porzucał służbę, jego pan dawał znać władzy miejscowej z żądaniem, by sługę sprowadzić przez władze policyjne. Wtedy żandarm lub sługa policyjny otrzymywali rozkaz odszukania i dostawienia opornego sługi. Dziś... porządek ten został wzbroniony, ponieważ Najwyższy Trybunał w Prussiech orzekł, iż postępowanie takie gwałci swobodę osobistą. Przyjęto więc następujący porządek : władza, która otrzymuje skargę o samowolne opuszczenie miejsca przez sługę, wydaje natychmiast wyrok karny na summę 2 talarów (albo 1 dzień więzienia). Sługa, który nie wraca wtedy do swego miejsca, zostaje po odbytej karze na nowo sądzony i karany i tak do nieskończoności. Bogowie chyba raczą wiedzieć, co sędzia zrobi, jeśli sługa okaże się zupełnie opornym do powrotu.“ Jednem słowem sługa musi płacić i kozę doić za złamanie umowy, płacić i kozę doić za odszkodowanie, a następnie płacić i kozę doić znowu płacić i kozę doić wiecznie, aż zgodzi się wrócić na porzucone miejsce.

Pozostaje nam jeszcze zaznaczyć, że według § 1 prawa z 1854 roku wszyscy rolni robotnicy — zarówno sługi jak i wolni robotnicy — mogą być skazani na 5 talarów lub 3 dni więzienia za „uparte nieposłuszeństwo lub opór przeciw rozkazom państwa lub przez nich ustanowionych osób.“ Kara ta ma miejsce niezależnie od prawa, które mają państwo do wydalenia sługi. W przemyśle prawo zadawalnia się tem, że daje panu możność wydalenia robotnika lub czeladnika.

Oto jest prawne położenie wielkiej części pracowników w Prussiech, położenie, które jest w sprzeczności z pojęciami prawnemi mieszczaństwa. Wobec tego prawa robotnik rolny jest skazańcem w porównaniu z jego braćmi w przemyśle.

Wprawdzie wobec rozwijającego się życia gospodarczego robotnik rolny niezawsze ulega prawu : państwo wobec braku robotników zmuszeni są być „łaskawymi“ i dobremi słowami zastąp wić „lekkie“ chłosty, doradzane przez prawo. W każdej chwili wszakże grozi robotnikowi cała surowość prawa, a co ważniejsza stoi ono na przeszkodzie organizacyi masowej.

Zreformowanie tego położenia jest pierwszorzędnem zadaniem socyjalistów, a ich usiłowaniom zawtórują tysiączne radośne okrzyki robotników rolnych.

(dalszy ciąg nastąpi)

Z KRAJU I O KRAJU

Odezwa w Warszawie. — List ze Lwowa.

TOWASZYSZE warszawscy przysłali nam odewę z żądaniem, byśmy ją przedrukowali. Odezwa p. t. „Co będzie ?“ jest po części przeróbką artykułu wstępnego z Przedświtu Nr. 15. Zadosyćczynimy żądaniu towarzyszy, bo chcielibyśmy, by żaden dokument partyjny nie zginął bez śladu. Druk odezwy jest wyjątkowo piękny.

Zbiedzonym i okradanym masom ludu grozi dziś śmierć głodowa. Nie tylko w Rossyi, ale i w innycb krajach zabrakło chleba tym, co sami jedni nad wytwarzaniem jego pracują.

Tymczasem panowie zacierają ręce, bo dobrze sprzedali swoje zapasy. Szlachcic nabił kieszeń i żałuje tylko, że bardziej chyży żydek-kupiec jeszcze więcej niż on zarobi, jeżeli go po drodze

policyjant nie okradnie. Tak to panowie karmią się nietylko pracą, niewczasem i niedolą ludu, ale nawet jego głodem. Cóż z tego, że milijony ludu nie mają co jeść? Dziedzic, który zawsze coś ma na sprzedaż, głodzi swój własny kraj, wywożąc resztki zboża do sąsiednich krajów, bo mu tam złotem za nie obficie zapłacą.

Gdy ukaz carski obwieścił, że wywóz żyta będzie wzbroniony, to szał ogarnął naszych ziemian i kupców. Sumiaste wąsy polskie splotły się w jeden warkocz z wyślinionymi pejsami żyda i razem ciągnęły wozy zboża ku granicy. Nie starczyło bryk i fur, maszynom zabrakło oddechu i na stacyjach drogi żelaznej zboże gniło, podczas gdy w kraju dziesiątki tysięcy konającym głosem napróżno wołają: chleba!

Do jakiego stopnia dosięgła gorączka spekulacyjna wąsatych i pejsatych wrogów głodnego ludu, świadczy ten fakt, że od 9 do 27 Sierpnia wywieziono za granicę 28 milijonów pudów żyta, co czyni prawie po 2 milijony pudów dziennie.

Co zostało zboża i mąki, to nasi panowie powiozą teraz na odległe rynki rosyjskie. Z rąk konającego „kacapa" szlachcic nasz wydrze ostatni grosz za zboże, którego brak naszemu zgłodniałemu ludowi. Milijony robotników i włościan polskich będą puchnąć z głodu, ale tam w głębokiej Rossyi, tam głodnych jest jeszcze więcej!

Każdy kurcz żołądka ludu pracującego przyniesie naszym panom i kupcom nową kopiejkę; gdzie więcej tych kurczów, tam lepszy dla nich będzie zarobek.

Rząd boi się słusznej zemsty ludu; krzywda, wyrządzana przez nikczemników na ludzie pracującym, jest dziś tak widoczną, że lud się burzy i sam myśli położyć jej koniec.

Na Litwie — w Szawlach, w Lidzie, w Kurszanach i Smorgoni włościanie mężnie stawili opór policyi i przekupniom: „umierajmy lepiej w ciężkich robotach, niż w swoich rodzinnych miejscach mamy umierać z głodu! Chcemy żyć! Chcemy jeść!" — wołali oni. Zaburzenia miały miejsce w gubernijach: witebskiej, orłowskiej i innych. Dobroczynny rząd bagnetami bronił własności przekupniów i panów; krew się polała i więzienia zostały przepełnione.

I nie będzie to jeszcze koniec na tem.

Zgłodniały „kacap" sprzeda ostatnią swą koszulę, ostatni swój sprzęt domowy i wystawi swe ciało na mrozy, byleby zaspokoić głód, który szarpie jego wnętrzności. Wygłodzone rynki rossyjskie potrzebują dziś chleba, a nie perkalików, tkanin, butów lub wyrobów żelaznych, które mu dostarczały nasze fabryki. To też nasi fabrykanci schowają grosze, które dotychczas od robotnika polskiego nakradli, zamkną swoje fabryki i tysiące robotników wyrzucą na bruk.

W Warszawie, Łodzi, Zgierzu, Tomaszowie i t. d. moc ludu pozostanie bez pracy. Drożyzna dała się już we znaki. W Zawierciu robotnicy wskutek tego już się buntują; około 200 osób wystąpiło z żądaniem, aby zniżono cenę chleba, a gdy to nie poskutkowało, sami się rozporządzili, zabierając gwałtem chleb od sklepikarzy; wojsko jak zwykle stanęło po stronie sklepikarzy i wielu robotników aresztowano.

Chleba nie ma, chleb coraz droższy, a przymusowe bezrobocie dobije tysiące robotników polskich. Szczęście, jeżeli zima będzie lekka!..

Przed każdym więc robotnikiem staje straszne, bo pełne zgrozy i zagadkowej ciemności pytanie: co będzie?

Co będzie? Wiemy, bracia robotnicy, jaki będzie koniec dzisiejszej gospodarki naszych rządów pańskich. Wiemy, że nie będziemy długo uginać się pod ciężarem, jakim nas przygniatają nasz rząd i panowie; prędzej czy później skruszymy wszystkie dzisiejsze porządki, a na ich gruzach wzniesiemy inne porządki — socyjalistyczne, przy których znikną dzisiejsze klęski; nie będzie wyzyskiwaczy, każdy będzie żył ze swej pracy. Ale co będzie jutro? Jak dostać chleba? Gdzie znaleść zarobek?

Dzisiejszy porządek nie da na to żadnej rady. Będzie głód, będzie niedola, bo te okruchy, które nikczemny rząd z szajką grabieżców, obawiając się zemsty, wspaniałomyślnie rzuca dziś w ofierze zgłodniałemu i zrabowanemu ludowi, nie zaspokoją głodu dziesiątka milijonów ludzi.

Lecz czy nam, ludowi roboczemu, godzi się, abyśmy z założonemi rękami przypatrywali się własnym naszym krzywdom? Czy pozwolimy, aby ten rok ciężkiej męczarni dla ludu przeszedł bezkarnie dla wyzyskiwaczy i ciemiężycieli jego? Czy będziemy spokojnie patrzyli, jak mrą z głodu nasze matki, dzieci i bracia wtenczas, kiedy ich zabójcy z przepełnionymi brzuchami pogardliwie spoglądają na nas z wysokości swoich karet? Zewsząd słychać jęki: chleba! Słychać płacz matek, niemogących nakarmić swoich dzieci; widzimy wynędzniałe postacie robotników którzy jak cienie tułają się po ulicach, szukając napróżno pracy; widzimy jak sromota i nędza wyciągają tysiące pracowitych rąk po jałmużnę i to wszystko dzieje się wtedy, kiedy nasz obywatel pokręca wąsa z zadowolenia, że mu się ta spekulacyja na żołądkach ludu tak dobrze powiodła! Czyż to wszystko nie wystarcza, aby nas wyprowadzić z cierpliwości, aby nas przekonać o potrzebie buntu i zgodnej pracy nad obaleniem dzisiejszego ustroju?

Precz z panami, którzy dla napchania swej kieszeni wyzyskują i obdzierają bez litości pracujący lud i potem przypatrują się spokojnie śmiertelnym drganiom zagłodzonych swych ofiar!

Dosyć mamy już tych rządów, które karzą przestępców za zabójstwo, a trzymają ze zbrodniarzami, sprowadzającymi na tysiące ludzi jeszcze gorszą, bo powolną śmierć głodową! Nie potrzeba nam rządu, który wydziera nam ostatnie grosze pod postacią podatków, a kiedy lud jest w potrzebie, to go karze więzieniem, knutami, bagnetami; nawet krew robotnicza się poleje.

Dość już mamy tego! Nie odstraszą nas ani najeżone bagnety żołdactwa, ani więzienia carskie. Każda ofiara tyranii rządowej zrodzi nam nowych bojowników, tymczasem gdy powolne męczarnie śmierci głodowej i sromotna pokora hańbę tylko przyniosą. Bo czyż nie jesteśmy wyzyskiwani narówni z bydłem naszych panów? Gorzej jeszcze! Gdyby bydlę zdechło, pan poniósłby stratę, tymczasem na miejsce zagłodzonego robotnika znajdzie dziesięciu innych; wyciska go więc jak cytrynę, aby go potem w kąt rzucić, jako rzecz niepotrzebną. To też życie naszych braci robotników prawie o połowę krótsze jak życie tych, którzy opływają w dostatkach i żyją w zbytkach. Śmierć głodowa chodzi jak cień za robotnikiem; staje ze swoją kosą na nim, jeśli ten chociaż na chwilę ręce opuścił, aby odetchnąć po ciężkiej pracy, albo jeśli go od tej pracy odpędzono. Dosyć mamy tego!

Do walki więc i do oporu wzywamy dziś wszystkich! Przestańmy kurczyć nasze spracowane ręce w bezsilnej rozpaczy czas; abyśmy sami mężnie wystąpili w obronie swoich interesów. Wszak wiemy, że jeśli lud pracujący zdobył sobie kiedy jakkiekolwiek ulgi, to tylko wtedy, jeśli sam sobie wywalczył; jeśli wystąpił smiało i zgodnie, jeśli wzbudził strach w rządzie i w panach. Więc zamiast jęczeć i cierpieć, łączmy się wszyscy pod jeden sztandar rewolucyi socyjalnej, znieśmy nikczemny porządek, przy którym każda niedola gniecie tych właśnie, którzy swą ciężką pracą stwarzają wszelkie bogactwa, a wyzyskiwaczy i ciemiężycieli nie tylko nie dotyka, lecz nawet ich wzbogaca.

Przestańmy więc pytać, co będzie: będzie tylko to, co sami sobie zdobędziemy; rząd i panowie nic dla nas nie zrobią.

KOMITET CENTRALNY
Socyjalno-Rewolucyjnej Robotniczej Partyi
„PROLETARYJAT„

Warszawa, d. 20 Listopada 1891 r.

* * *

Lwów w Listopadzie 1891 r.

Zeszłego miesiąca upłynął rok od czasu, gdy robotnicy lwowscy zorganizowali się w „partyję robotniczą.“ Mimo ciężkiej walki o byt, mimo prześladowań ze strony władz i całej niemal prasy krajowej partyja nie pominęła żadnej sprawy, żadnej manifestacyi ogólno-robotniczej, w którejby nie wzięła jak najczynniejszego udziału. Około 20 zgromadzeń w jednym roku, w których przeciętny udział wynosił około 600 uczestników — to znakomity dowód wzrostu i siły partyi. A zupełnie świadoma swej siły, nie omieszkała partyja, gdy tylko sposobność po temu się nadarzyła, okazać ją „narodowi“ w całej pełni. Raz, było to w Marcu podczas wyborów do wiedeńskiej rady państwa, zadecydowała na korzyść demokraty Lewakowskiego, drugą razą podczas uroczystości w d. 3 Maja przez urządzenie wspaniałego pochodu, w którym wzięło udział około 2,000 robotników ze sztandarem i oznakami socyjalistycznymi.

Założone w Lutym b. r. przez partyję stowarzyszenie ogólno-robotnicze „Siła“ liczy obecnie z górą 1,000 członków. W lokalu „Siły“ odbywają się co niedzielę odczyty dla ogółu członków a to przeważnie z dziedziny kwestyj społecznych, a co sobotę mają miejsce odczyty w żargonie, przeznaczone dla robotników i robotnic żydowskich, omawiające również zagadnienia socyjalistyczne. Po każdym odczycie następuje zwykle żywa dyskussyja przy nader licznym udziale członków. Takiem samem powodzeniem cieszy się i krakowska „Siła,“ która liczy około 800 członków. Również i stanisławowska „Praca“ (o tym samym charakterze, co nasza „Siła“) robi znaczne postępy. Do „Pracy“ należy przeszło 300 członków, wśród tych $^1/_3$ chłopów. Takie „Siły“ zamierzamy założyć we wszystkich większych miastach galicyjskich, jak w Kołomyi, gdzie już wkrótce wejdzie w życie, w Stryju, Borysławiu, itd.

We Lwowie przystępujemy teraz do założenia towarzystwa politycznego, pod którego firmą będzie nam łatwiej urządzać zgromadzenia i zbierać pieniądze na fundusz agitacyjny, którego potrzebę mocno uczuwamy wobec silnego wzrostu wydatków na rzeczy partyjne.

Chcielibyśmy wydać kilka broszur, lecz zamiar nasz rozbija się o brak funduszów. Zaledwie jesteśmy w stanie wydać *Kalendarz robotniczy*, który zawierać będzie cały szereg potrzebnych dla robotników wiadomości. Będzie tam streszczona austryjacka ustawa przemysłowa, dalej wzorowy statut stowarzyszenia zawodowego, itp. Obok działu informacyjnego mieścić się będzie w kalendarzu dość obszerny dział literacki: kil-

ka nowel, wierszy i rozpraw popularnych. Cena kalendarza, który wyjdzie w połowie Grudnia b. r., wynosić będzie 20 kr. Kalendarz zostanie wydany pod firmą czasopisma „Robotnik,“ którego pierwszy numer po dłuższej przerwie, spowodowanej przez zmowę przedsiębiorców drukarskich, dziś właśnie wyszedł. Właściciele drukarni wzbraniali się drukować „Robotnika,“ zmuszeni do tego przez policyję. Jak wielką była pressyja policyi, świadczy fakt, że, gdyśmy, chcąc koniecznie wydawać pismo, udali się do nędznej drukarni żydowskiej, ta, nie będąc jeszcze inspirowaną przez policyję, chętnie przyjęła druk „Robotnika,“ złożyła nawet cały jeden numer, lecz, gdy po dokonanej korekcie trze'a było odbić numer, to w ostatniej chwili od nówiła, choć miała już stratę przez złożenie numeru. Usiłowaliśmy potem drukować „Robotnika“ we Wiedniu, ale już po 3 numerach z powodu trudności czysto technicznej natury musieliśmy tego zaniechać. Dopiero teraz, gdy jeden z naszych dobrych znajomych, otrzymał koncessyją na drukarnię, jesteśmy w możności wydania kalendarza i pisma. Ponieważ „Praca“ wychodzi co 1 i 15, to „Robotnik“ wychodzić będzie 8 i 22 każdego miesiąca. Oba więc pisma będą się uzupełniały, a w ciągłym porozumieniu ze sobą nie będą umieszczać jednych i tych samych rzeczy.

Wkrótce rozpoczniemy wydawać we Lwowie trzeci organ galicyjskiej partyi robotniczej, a mianowicie dwutygodnik w żargonie, przeznaczony dla mas żydowskich, władających tylko żargonem. W masach tych zaczyna s.ę budzić świayomość klasowa i nie ulega wątpliwości, że pozdskanie tych mas dla sprawy socyjalistycznej jest niezmiernie koniecznem. Robotnicy żydowscy odbyli w „Sile“ przed kilkoma tygodniami 2 zgromadzenia, na których jednogłośnie uchwalili przystąpić do organizacyi socyjalistycznej i wpisali się wszyscy do „Siły.“

Jak daleko postąpiła u nas sprawa robotnicza, dowodzi także ten fakt, ze robotnicy pojedynczych fachów uczuwają gotrzebę brania udziału w zawodowych zjazdach robotników całej monarchii. I tak przed 3 miesiącami wysłali lwowscy a także i krakowscy towarzysze krawieccy po jednym delegacie do Wiednia na kongres krawiecki. Jak wielką jest korzyść o udziału w kongresach, okazuje się już teraz aż nadto dobitnie. Oto robotnicy krawieccy, element dotąd dość oporny sprawie socyjalistycznej, dziś już wszyscy wstąpili w nasze szeregi. Poznawszy przez swoich delegatów na kongres niesłychaną ważność organizacyi, zakładają osobne stowarzyszenie zawodowe, mające objąć całą galicyję; najdalej za tydzień mają dostać zezwolenie od namiestnictwa. W ślad za towarzyszami krawieckimi poszli robotnicy szewscy, których w samym Lwowie jest 1,400- wysyłając delegata na kongres austryjackich szewców w Pradze. I oni mają zamiar przeprowadzić. organizacyję zawodową. Takie stowarzyszenie zawodowe pod nazwą „Ogniwo“ mają już od pół roku robotnicy kamieniarscy i budowalni, którzy w ruchu socyjalistycznym najczynniejszy biorą udział.

W sprawach politycznych partyja robotnicza nie wchodzi w związki z żadną inną partyją polityczną z wyjątkiem tylko t. zw. partyi radykalnej polskiej i ruskiej; przyznających się do socyjajizmu naukowego. Tak n. p. w grudniu roku zeszłego na zaproszenie partyi robotniczej, urządzającej zgromadzenie ludowe w sprawie powszechnego głosowania, wzięły rzeczone partyje chętny udział. Teraz na odwrót przed kilku tygodniami przy sposobności dyskusyi na temat reformy ustawy wyborczej w wiedeńskiej radzie państwa postanowiły partyje radykalne polska i ruska urządzić wiec w sprawie zmiany ustawy wyborczej i zaprosiły partyją robotniczą do udziału. Partyja robptnicza przyjeła zaproszenie i uchwaliła wydelegować do wspólnego komitetu 5 delegatów, ponieważ tamte obie partyje miały również po 5 reprezentantów mieć w komitecie. Lecz już pierwsze posiedzenie, a za nim i drugie, przez pp. Wysloucha i Pawlika zwołane, nie przyszło do skutku i cała sprawa urządzenia wiecu poszła ad feliciora tempora. A wieciy dla czego? Po piorwsze dlatego, że ani Wysłouch ani Pawlik nie byli w stanie zebrać po 5 radykałów polskich iruskich. Ciekawe, że Wysłouch zapytywał delegatów pertyi robotniczej, kogo by to zaprosić na radkkałów polskich Powtóre dlatego, że Wysłouch i Pawlik czy z tchórzowstwa czy też z niedołęstwa chcieli, aby wiec ursądziła partyja robotnicza a oni do gotowego przyszli. Na to im nasi odpowiedzieli trafnie, że jeszcze Wysłouchowi się nie śniło urządzić przez siebie takie zgromadzenie, kiedy socyjaliści jeszcz w gtudniu r. z. podoby wiec zwołali.

Studenteryja tutejsza krząta się około zwołania zgromadzenia młodzieży wyszych zakładów naukowych celem wysłania adresu na międzynarodowy socyjalistyczny kkngres studentów, który się odbędzie 20 grudnia w Brukseli.

A kobiety postanowily urządzić w połowie grudnia b. r. wiec kobiet, ua którym między, innemi będzie referat o doli robotnicy.

J

Printed and published by S. Mendelson — 27 Stonor Road, West Kensington W.